

Polec, jak na ...
Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Przez wszystkie niemal publikatory i fora internetowe przetoczyła się fala pojedynczych wypowiedzi, ale także i zażartych dyskusji, dotycząca różnych rodzajów miłości, w tym i takich, które nie są pożądane, a przynajmniej źle widziane. Nabito więc sporo piany, której resztki może jeszcze gdzieś niegdzie się ostały. Z ubolewaniem zauważyłem, że i na [forum Racjonalisty](http://www.racjonalista.pl/forum.php/s,529848) (<http://www.racjonalista.pl/forum.php/s,529848>) znalazły się wypowiedzi nie tylko nieuzasadnione, ale wręcz prześmiewcze, rażące swą jednostronnością, nacechowane wyraźnie złą wolą, w których brak patriotyzmu, zwłaszcza genetycznego, dał się szczególnie łatwo zauważyć.

To dyskusyjne tsunami wywołane zostały pamiętnymi wydarzeniami, podczas których zwarty chór, głównie męski, jak mi się zdaje, wyśpiewywał znaną od mniej więcej stu lat pieśń patriotyczną. Chór był dość liczny, jego członkowie o nieco lombrozowskiej urodzie, sądzę, że żadnemu z nich nie grozi ten rodzaj schorzenia kręgosłupa, na jakie cierpiał płk Carol Matthews.

Jak zawsze, znaleźli się nieodpowiedzialni, którzy za nic sobie mając narodowe świętości, tym razem postanowili zająć się jak najbardziej prywatnym życiem autorki owej pieśni.

Może sprawa przeszła by niezauważenie, bo któż w końcu czyta to, co piszą owi szydery, ale dyrygent rzeczywisty, a może jeszcze *in spe*, owego chóru, uznał za stosowne wypowiedzieć się na ten temat. W trakcie jednej z dyskusji doszło do niebywałego wręcz spotwarzenia naszego kapelmistrza, przez osobę znaną z feministycznych prowokacyjnych działań, która nie bacząc na fakt, że żyjemy w państwie prawa, którego obywatele a zwłaszcza politycy, znani są z wysokiej kultury politycznej i osobistej, opowiadała coś o wycieraniu mordy, które to słowo nie należy przecież do najelegantszych, nawet w wersji 'mordo ty moja'. Podziwiać należy kulturę i wdzięk rozmówcy, który zachował zimną krew, nie tylko w tej żenującej sytuacji. Jedyne, co go nieco irytuje, to skandaliczna wprost nieudolność naszego, jeżeli tak można powiedzieć, od pięciu lat rządu, który wymaga natychmiastowego wywiezienia na taczkach, czyli powiedzmy uczciwie, obalenia. Z godnym podziwu spokojem przemilczał też wręcz nietaktowne i nachalne żądania paru, pozał się Boże, polityków, którzy upierali się, by dokonywać tego przy pomocy kartek wyborczych, zamiast w sposób ogólnie przyjęty, to znaczy przy pomocy kałachów i koktajli Mołotowa. Widać, więc, że nie są oni świadomi zagrożeń naszej narodowej i politycznej egzystencji, zaś swoje w tej mierze kunktatorstwo próbują usprawiedliwić jakimiś standardami, jakby istniały w tym celu odpowiednie normy PKN, ISO lub EN. Słuchając takiego gadania rzeczywiście można 'wyjść z nerw', bo widać, że nie wiedzą oni, ile trzeba tych kartek, by jakkolwiek rząd wziął się i wyniósł, i że trzeba czekać jeszcze ze trzy lata na ten upragniony moment, a czas przecież nagli i ludzie mogą się rozmyślić. Jest to jednak wątek poboczny, zupełnie niewarty uwagi. Niech się o to martwią ci, których ma dosięgnąć ręka sprawiedliwości dziejowej, a którą można było dostrzec wśród chórzystów, na razie zbrojną tylko w niczym nikomu niezagrażające drzewce sztandaru, jak to orzekł niezawisły sąd, choć dla niektórych jest zgoła niepojęte, w jaki sposób można takie znaleźć. A ponieważ nie bardzo wiadomo, kto tej dziejowej sprawiedliwości się naraził, więc bać się powinni wszyscy, zwłaszcza ci, którym się to marzy, bo nie od dziś wiadomo, że rewolucja dość chętnie pożera swoje dzieci.

Obawiając się, że intencje naszego kandydata na wodza będą źle zrozumiane, chciałbym spróbować je wyjaśnić, przynajmniej sobie, choć zdaję sobie sprawę, że nie do wszystkich te wyjaśnienia trafią i będzie to rzucanie grochem o ścianę bądź wołaniem na puszczy.

Wczujmy się, więc, empatycznie, w jego duszę, w przeszłości wybieralnego polityka, obecnie tylko z rzadka występującego w TV.

Z racji swego wykształcenia humanistycznego, nie wątpię, że wszechstronnego, wie on niejedno, więc 'rewelacje' o życiu Konopnickiej nie były dla niego żadną nowością, wbrew niektórym sądzącym, że o takich rzeczach na KULu wprost nie wypadało mówić. Jestem przekonany, że już od wielu lat żyje ze świadomością tych bolesnych faktów, a pewność swoją opieram na jakże odważnym publicznym przyznaniu, że o wszystkim, tzn. sugestjach i domysłach, wiedział nie od dziś. Budujący to przykład cywilnej odwagi rzetelności ludzkiej i naukowej, jeśli tak można to określić. Tę prawdomówność należy od razu zapisać po stronie aktywów.

Z poczucia odpowiedzialności przed młodym pokoleniem, z natury jeszcze niedojrzałym do przyjmowania wszystkich prawd, krzyż swojej wiedzy dźwigał samotnie, nie dzielił się jego ciężarem, nie oczekiwał pomocy żadnego miłosiernego Samarytanina. Nie dzielił się też tą wiedzą ze swymi

fanami dobrze wiedząc, że mogłoby to być dla nich zbyt bolesnym doświadczeniem, choć wydaje się, że wśród nich sporo jest takich, którym prawdziwe niebezpieczeństwo nie raz już zaglądało w oczy, bo z kibicami żartów nie ma. Dopytywanie się o tak drobne szczegóły prywatnego życia kogokolwiek, nie jest przecież na miejscu, nikomu do niczego nie służy, ciekawość, jak wiadomo, to pierwszy stopień do piekła, a obecnie obowiązuje nas także ochrona danych osobowych oraz niezbywalnej godności i czci niewieściej. Z całego bogactwa i złożoności poetki wybierał więc to, co najważniejsze i to właśnie dawał swoim zwolennikom, jako strawę duchową. Gdybyż jeszcze nauczył ich śpiewać z nut, bo odniosłem wrażenie, iż śpiewają bardziej ze słuchu i nie mam pewności, czy potrafią cokolwiek zaśpiewać z nut albo dokładnie zacytować jakiegoś myśliciela, poza Matwiejem Gołowińskim.

Swoją drogą, może by tak szerzej wyjaśnić ten dziwny fakt, że Konopnicka tak bardzo przestrzegająca przed Krzyżakami i Prusakami, można rzec, że przed całą germańską nacją, podczas gdy u siebie miała kilka przykładów nie mniej zdecydowanej pracy na niwie uczenia Polaków posługiwania się jedynie słusznym językiem, rzecz jasne, nie germańskim. Słowem nawet nie wspomniała o wysiłkach współczesnych sobie działaczy zjednoczeniowych, którzy robili co mogli, aby wszystkich nieomal Słowian, a przy okazji jeszcze parę innych narodów, skupić pod jednym berłem z orłem, tyle, że dwugłowym. Czyżby podzielała ich zamiary? Jest coś dziwnego w tej ogólnej antypatii do Niemców, trwającej także do dziś, charakterystycznej nie tylko dla nas, przy jednoczesnej ogromnej sympatii dla ich pieniędzy oraz produktów.

Ta wiedza w niczym nie osłabiła blasku bijącego od świetlanej postaci poetki, nie próbował go w żaden sposób zaciemnić ani zeskrobywać brąz z pomnika, wręcz przeciwnie, widział wszystko lepiej, niż niejeden chwalca, idący ślepo za głosem przekupnej literackiej krytyki. Tak też postąpią jego uczniowie; jestem przekonany, że na złość oponentom, przy następnej okazji będą słynną pieśń śpiewać głośniej i poprawniej. Teraz stanie jednak przed trudnym zadaniem, bo będzie musiał swoim zwolennikom jakoś wytłumaczyć zarówno fakt ukrywania owej wiedzy tajemnej o tajnikach duszy poetki, a bywają takie, że niech się pani Alutka schowa ze swoimi, jak i tajniki owego tajemniczego zrządzenia, które w jednym ciele potrafi jednocześnie zespolić tyle sprzeczności. A to może nie być sprawą łatwą, jeśli któryś z uczniów okaże się niezbyt pojętny a inny znowu zbyt dociekliwy. Dobrze, że chociaż Feliksowi Nowowiejskiemu nic specjalnie zarzucić nie można.

Widzę też inne pozytywne strony sytuacji. Podniesie się niewątpliwie poziom znajomości literatury i ogólnego czytania. Jeżeli współwyznawcy naszego amatora przywództwa przejmą, choćby częściowo, język literacki, to jest nadzieja, że trafią do nich także niektóre myśli, a wśród nich może i taka, że można być Polakiem, a przy tym lesbijką lub gejem, albo jakąś mieszanką obu tych oryginalnych cech czy skłonności naraz. Może zaświta także myśl, że wśród żyjących ktoś taki może się ukrywać wraz ze swymi talentami.

Będzie musiał tę pracę wykonać w pojedynkę, nikt inny za niego tego nie robi, chyba tylko pomoc znanego filozofa może być mu pomocna, choć ten, o dziwo, zarzeka się, że skłonności seksualne naszej bohaterki są mu obojętne. Cóż za dowód wielkodusznej tolerancyjności! Sądzę jednak, że odnosi się ona tylko do umarłych, i to w miarę dawno, choć na początek dobre i to, w każdym razie żadnej czystki na Powązkach na razie nie zapowiedziano, a byłoby przy tym huk roboty.

Z tych dyskusji, po części ulicznych, płynie więc wiele pożytków, duchowych i materialnych. Niektóre duchowe już wymieniłem, zaś do materialnego zaliczyłbym ten, że przynajmniej zostaną wskazane słabsze punkty warszawskiej infrastruktury ulicznej. Sam przy okazji dowiedziałem się co nieco o życiorysach niektórych żyjących i zmarłych, także i o psychologii życia seksualnego, choć obawiam się, że ta ostatnia wiedza niewiele mi się przyda.

Z tego wszystkiego przypomniała mi się myśl Alberta Camusa, brzmiąca we fragmencie mniej więcej tak: „... można przeczytać w książkach, że bakcyl dżumy nigdy nie umiera i nie znika, że może przez dziesiątki lat pozostać uśpiony w meblach i bieliźnie, że czeka cierpliwie w pokojach, piwnicach, w kufrach, w chustkach i papierach i że nadejdzie być może dzień, kiedy na nieszczęście dla ludzi i dla ich nauki dżuma obudzi swe szczury i pośle je, by umierały w szczęśliwym mieście.” Nie ma przy tym znaczenia, że „Ludzie są raczej dobrzy niż źli, i w gruncie rzeczy nie o to chodzi. Ale nie wiedzą w mniejszym lub większym stopniu; jeśli mowa o tym, co nazywa się cnotą lub występkiem, że najbardziej rozpaczliwym występkiem jest niewiedza, która mniema, że wie wszystko ...”.

(Publikacja: 19-11-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8510) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8510>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl